1917

„PIONIERSKA PRAWDA"
MOSKWA, ZSRR

Na Wasze ręce, Drodzy Przyjaciele, przesyłamy od polskich harcerzy i uczniów, czytelników naszej gazety — serdeczne, gorące pozdrowienia dla wszystkich dziewcząt i chłopców, pionierów i komsomolców Związku Radzieckiego!

Wasze wielkie święto, 50-lecie władzy radzieckiej, polscy harcerze witają wykonaniem zadań ogólnopolskiej akcji „Aurora", która była olbrzymią manifestacją przywiązania naszej młodzieży do wiecznie żywych idei i tradycji Rewolucji Październikowej, wyrazem braterskiej przyjaźni między naszymi narodami.

Przekażcie pionierom i sami przyjmijcie najlepsze życzenia od Waszych polskich, serdecznych przyjaciół z Warszawy i wszystkich wsi i miast całego naszego kraju. Ściskamy gorąco!

„ŚWIAT MŁODYCH"

50 lat minęło od tamtych dni, kiedy piotrogradzcy czerwonogwardziści trzymali straż przed Smolnym, skąd kierował rewolucją Lenin. Ich synowie i wnuki szturmują dziś niebo, wysyłają kosmiczne statki na Księżyc i Wenus, gdzie niedawno jeszcze tylko myśl ludzka sięgała.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa wywarła ogromny wpływ na życie ludzi całego świata, którego mapa w ciągu tych pięćdziesięciu lat ogromnie się zmieniła. Gigantyczny skok nie dokonał się sam. To twarda walka i praca milionów dała nam nasze Dziś.

świat MŁODYCH
GAZETA HARCERSKA

Nr 89 (1663) Warszawa, wtorek, 7 listopada, 1967 r. Cena 50 gr

1967

SILNI LUDZIE

PRZEZ CAŁĄ NOC PADAŁ DESZCZ, A w górach lało od tygodnia.

Zmordowani ludzie spali twardo. Odpoczynek należał im się bardziej, aniżeli kiedykolwiek indziej. Budowa tunelu, poprzez górę Nor, dobiegała końca. Za dwa, trzy dni tym tunelem skierowane będą wody rzeki Wachsz, a w osuszonym korycie zacznie się wznosić tamę. Najwyższą tamę na świecie. Tamę wodnej elektrowni w Nurieku, w Tadżyckiej Republice Radzieckiej.

Od wielu miesięcy żłobiono już tunel w opasłym brzuchu góry Nor. Tunel długości 1628 metrów, 11,5 m szerokości, 10,5 metrów wysokości.

C. d. na str. 4 — 5

Najmłodsi PIŁKARZE

DZIWNA TO SZKOŁA, w której uczniowie, osiemdziesięciu chłopców w wieku od 10 do 12 lat, uczą się kopać piłkę, biegać i skakać. Zajęcia — treningi i pogadanki na temat zachowywania się na boisku i ćwiczenia z taktyki gry — odbywają się trzy razy w tygodniu. Pod okiem trenerów: panów Henryka Grzybowskiego, Andrzeja Cechelika — wielokrotnych reprezentantów Polski i Wiesława Smaglego, młodzi uczniowie piłkarskiego kunsztu przeprowadzali właśnie rozgrzewkę — czyli specjalne ćwiczenia służące rozluźnieniu mięśni i przygotowaniu ich do wysiłku. Na sygnał trenerskich gwizdków chłopcy wykonywali skręty tułowia, wymachy ramion, ćwiczyli „pompki" i przysiady. Trwało to ponad 20 minut.

Dobry piłkarz, taki, któremu piłka sama „klei się" do nóg, musi w każdym momencie bezwzględnie nad nią panować. Musi umieć stopować, gdy wybita przez bramkarza piłka spada pod nogi, przyjmować i przekazywać podania, w razie potrzeby „kiwnąć" przeciwnika oraz celnie, z każdej pozycji, strzelać na bramkę. Takie umiejętności wymagają, oprócz talentu, solidnej i ciężkiej, niejednokrotnie wieloletniej pracy. Chłopcy o tym wiedzą, toteż do ćwiczeń z techniki piłkarskiej przykładają się wyjątkowo solidnie.

— Pracowitości i wytrwałości — mówili nam trenerzy — mogliby im pozazdrościć nawet piłkarze drużyn ligowych.

— Kiedy 1 września ogłosiliśmy eliminację do szkółki — opowiada p. Majdaniec, kierownik Młodzieżowego Ośrodka Piłkarskiego, przy Stadionie „10-lecia" w Warszawie — zgłosiło się ponad 400 chłopców. Po biegu — 4 razy 25 metrów, biegu na 60 metrów i żonglerką piłką oraz slalomie piłkarskim pomiędzy tyczkami — zostało około 200 najlepszych. Ale ponad połowę musieliśmy odrzucić z powodu niezadowalających postępów w nauce. Uznaliśmy bowiem, w porozumieniu z Kuratorium Warszawskim, że kandydaci na piłkarzy powinni być dobrymi uczniami. Sport bowiem, w tym przypadku piłka nożna, nie może być zasadniczym celem w życiu, a jedynie przyjemnością. Ponadto, jak uważamy, tylko dobrzy uczniowie będą w stanie sprostać sytuacjom możliwym podczas walki na boisku, takim, które wymagają osobistej inteligencji zawodnika. Tak właśnie wybraliśmy owych osiemdziesięciu chłopców, którzy obecnie trenują. Podobnie przeprowadzimy rekrutację do szkółki w roku przyszłym.

Po niecałych dwu miesiącach treningów niektórzy chłopcy — nie podajemy ich nazwisk, aby nie zapeszyć — wykazali się już poważnym wzrostem umiejętności w grze. Z nich właśnie, już wiosną przyszłego roku, zostaną sformowane drużyny trampkarzy, które będą uczestniczyły w mistrzostwach stolicy. Chłopcy ze szkółki — kibice ochrzcili ich już mianem „Dzieci Warszawy" — będą także rozgrywali przedmecze w czasie ligowych spotkań Legii i Gwardii.

Czy „Dzieci Warszawy" spełnią pokładane w nich nadzieje i przyczynią się do wzrostu poziomu nie tylko warszawskiej piłki nożnej — nie wiadomo. Na ten temat nawet i pan Majdaniec nie chce się wypowiadać. — Piłka nożna wymaga pracy — powiada. — Niech pan zgłosi się po odpowiedź za cztery lata. Za cztery lata, bo tyle czasu będzie nam potrzeba, żeby zrobić z nich piłkarzy...

ANDRZEJ PIELASA
Fotografie: Józef Podgórski

Konkurs n·t·

MIJA 50 ROCZNICA WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ. W ciągu tego okresu w Kraju Rad miały miejsca wydarzenia, które zdumiały i zadziwiły cały świat. Bohaterami tych wielkich wydarzeń byli obywatele Związku Radzieckiego — naukowcy, lekarze, żołnierze, artyści, piloci, kosmonauci. Z długiej listy sławnych ludzi dokonaliśmy wyboru tylko sześciu nazwisk. Przedstawiamy ich w sześciu scenach, na sąsiedniej stronie. Każde mikroopowiadanie mówi o jednej sławnej postaci. W poszczególnych tekstach jednak nie wymieniono ich nazwisk. Waszym zadaniem jest właśnie rozszyfrowanie, o kogo chodzi w każdym z tych sześciu opowiadań.

JAK ROZWIĄZAĆ KONKURS?

DLA UŁATWIENIA, a jednocześnie trochę utrudniając wam zadanie, drukujemy poniżej listę 16 nazwisk. Wśród nich jest również szóstka, o którą chodzi w konkursie.

Mikroopowiadania oznaczone są numerami od 1 do 6. Te same numery znajdują się na kuponie konkursowym. W odpowiednią rubrykę kuponu trzeba więc wpisać imię i nazwisko bohatera opowiadania oznaczonego tym samym numerem.

A oto nazwiska 16 sławnych ludzi: **Władimir Majakowski** — poeta; **Iwan Pawłow** — uczony fizjolog; **Walerij Czkałow** — lotnik; **Siergiej Obrazcow** — aktor i reżyser; **Aleksiej Leonow** — lotnik kosmonauta; **Michaił Szołochow** — pisarz; **Andriej Tupolew** — konstruktor lotniczy; **Włodzimierz Kuc** — sportowiec; **Galina Ulanowa** — tancerka; **Konstanty Ciołkowski** — uczony; **Władimir Filatow** — lekarz, uczony; **Jurij Gagarin** — lotnik, kosmonauta; **Walerij Brumel** — sportowiec; **Meliton Kantaria** — żołnierz Armii Czerwonej; **Lubow Orłowa** — aktorka; **E. Jegorow** — żołnierz Armii Czerwonej.

TERMIN NADSYŁANIA ODPOWIEDZI

Wypełniony czytelnie kupon konkursowy wytnijcie (bądź przerysujcie), naklejcie na czystą stronę kartki pocztowej (koniecznie!) i prześlijcie pod adresem: **Redakcja „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24.**

Na wasze rozwiązania czekamy do dnia **20 listopada br.**

NAGRODY

W konkursie może wziąć udział KAŻDY czytelnik „Świata Młodych". Jednakże do losowania nagród dopuszczone zostaną kupony tylko z prawidłowymi rozwiązaniami.

Konkurs zorganizowała redakcja wspólnie z Główną Kwaterą ZHP, która ufundowała również cenne nagrody. Oto one:

I ROWER SKŁADANY

II NARTY WRAZ Z KIJKAMI

III RADIO TRANZYSTOROWE

IV—VIII RADZIECKIE ZEGARKI.

Ponadto rozlosowane będą: piłki, łyżwy, torby sportowe itp.

Kupon wytnij lub przerysuj

PODZIWIAŁ ICH CAŁY ŚWIAT
(kupon konkursowy)

Numer tekstu	imię oraz nazwisko bohatera
1.	
2.	
3.	
4.	
5.	
6.	

PODZIWIAŁ ICH CAŁY ŚWIAT

1. SENSACYJNY SPACER W KOSMOSIE

JEST 18 MARCA 1965 ROKU. Świat przeżywa kolejną, wielką sensację. Oto radziecki statek kosmiczny „Woschod 2" okrąża Ziemię. Przy radioodbiornikach i ekranach telewizyjnych zbierają się miliony ludzi.

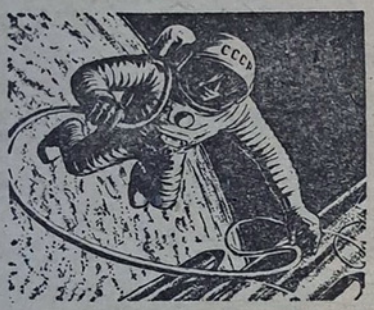

Nagle, pada komunikat, który wstrząsa całym światem! Głosi on, że jeden z członków załogi „Woschoda" opuścił wnętrze statku, odbywając sensacyjny, pierwszy w historii ludzkości, spacer w Kosmosie.

Eksperyment trwał 10 minut! Dzięki temu doświadczeniu nauka otrzymała niezwykle ważny dowód dla podboju Kosmosu. Człowiek, ubrany w specjalny skafander, może poruszać się w kosmicznej próżni, może w niej nawet pracować.

JAK NAZYWA SIĘ KOSMONAUTA, KTÓRY PIERWSZY SPACEROWAŁ W KOSMOSIE?

2. ZWYCIĘSKI SZTANDAR

BERLIN DOGORYWAŁ. Okrutna wojna zbliżała się do końca...

Decydujący szturm rozpoczął się o świcie. W południe pierwsi żołnierze - gwardziści dotarli do murów Reichstagu. Ale walka nie została przerwana. Trzeba było zdobywać każdy korytarz, każdy pokój.

Zbliżał się wieczór. Dwaj żołnierze radzieccy, dotarli na ostatnie piętro. Jedna seria z automatu, druga, dziesiąta... Teraz należało wyjść na kopulasty dach hitlerowskiego Reichstagu. Za chwilę wielka, czerwona flaga załopotała nad Berlinem. Z dołu doleciał do ich uszu radosny okrzyk walczących żołnierzy: „Hurra!!" Była wtedy godzina 21.00, dnia 28 kwietnia 1945 r.

JAK NAZYWALI SIĘ DWAJ RADZIECCY ŻOŁNIERZE, BOHATEROWIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, KTÓRZY PIERWSI W BERLINIE ZAWIESILI SZTANDAR ZWYCIĘSTWA NA KOPULE REICHSTAGU? JEŚLI NIE PAMIĘTASZ NAZWISK OBYDWU ŻOŁNIERZY, NAPISZ NA KUPONIE NAZWISKO TYLKO JEDNEGO Z NICH.

3. ŚMIAŁY LOT NAD BIEGUNEM

BYŁ GENIALNYM LOTNIKIEM. Jednym z tych, o których opowiada się legendy.

Rok 1937. Na specjalnie skonstruowanym samolocie ANT-25, wraz z dwoma współtowarzyszami — Bajdukowem i Bielakowem — odważył się na lot ponad północnym Biegunem Ziemskim. Trasa ta uważana była przez fachowców za nie do przebycia. Samolot nie mógł nigdzie lądować, nad biegunem zawsze szalały śnieżyce i huragany, a niskie temperatury groziły oblodzeniem maszyny.

Start do tego historycznego lotu odbył się dnia 19 czerwca o godz. 4.05. Cała Moskwa żegnała swojego bohatera. Po 60 godzinach lotu — samolot wylądował w amerykańskim mieście Vancouver. Na lotnisku witały ich tłumy amerykańskich entuzjastów lotnictwa, a gazety całego świata donosiły na swoich pierwszych stronach o ich niebywałym wyczynie. Lotnicy pokonali wtedy trasę wynoszącą ponad 12 tysięcy kilometrów bez lądowania.

WYMIEŃ NAZWISKO RADZIECKIEGO PILOTA, KTÓRY TYM FANTASTYCZNYM LOTEM ZADZIWIŁ ŚWIAT.

4. REKORDOWY SKOK

SPEAKER ZAPOWIADA rozpoczęcie kolejnej konkurencji — skoku wzwyż. Wśród skoczków jest również rekordzista świata. Czy poprawi dziś swój fenomenalny już wynik — 225 cm?

Jest na rozbiegu. Z daleka wszyscy poznają smukłą sylwetkę skoczka. Długa chwila skupienia i koncentracji. Stadion zamiera w bezruchu. Sympatycy sportu zaciskają kciuki, życząc zawodnikowi powodzenia. Wreszcie skoczek ruszył po rozbiegu. Biegnie coraz szybciej. Silne odbicie i... tysiące ludzi wybucha radosnym okrzykiem. Wysokość 228 cm pokonana! Nowy rekord świata wpisany zostaje do kronik sportowych.

Przez wiele lat nazwisko jego nie schodziło ze szpalt gazet całego świata. Na Olimpiadzie w Rzymie zdobył srebrny medal, w Tokio — złoty. W ciągu jednego tylko sezonu aż trzy razy poprawiał rekord świata w skoku wzwyż.

JAK BRZMI IMIĘ I NAZWISKO TEGO FENOMENALNEGO SKOCZKA?

5. SŁAWNA PRIMA — BALERINA

GASNĄ ŚWIATŁA WIDOWNI. Kurtyna odsłania wspaniałą dekorację do drugiego aktu baletu Czajkowskiego — Jezioro łabędzie. Na scenie jest północ, godzina duchów. Zły czarodziej Rotbart wywołuje zaklęte przez siebie łabędzie i zamienia je w piękne dziewczęta. Najpiękniejszą z nich jest Odetta.

Rolę Odetty tańczy znakomita primabalerina. Nie wiadomo czy pod wrażeniem bajkowej treści baletu, czy pod wpływem wspaniałego tańca czuje się coś niezwykłego. Szczególne wrażenie robi scena, kiedy książę Zygfryd i Odetta wyznają sobie miłość. Taniec ten, to już prawdziwa poezja ruchów.

Znakomita artystka przez wiele lat była primabaleriną Teatru Wielkiego w Moskwie. W tej chwili ma 57 lat. Przez krytyków całego świata uznana została za najwybitniejszą solistkę współczesnego baletu.

JAK BRZMI IMIĘ I NAZWISKO TEJ ARTYSTKI?

6. NIEZWYKŁA OPERACJA

MARUSIA BORAJEWA STRACIŁA WZROK, kiedy miała zaledwie trzy latka. Rodzice jeździli z córką do lekarzy, ale żaden z nich nic nie mógł pomóc w nieszczęściu. — Medycyna w takich wypadkach jest bezsilna — mówili specjaliści. W końcu rodzice pogodzili się z losem Marusi. Dziewczyna rosła, ale wzroku nie odzyskała. Kiedy miała już 21 lat, sąsiedzi przynieśli gazetę, w której było napisane, że w Odessie jest sławny profesor, przywracający wzrok. Pojechali. Lekarz obejrzał oczy Marusi i uśmiechnął się. — Spróbujemy — powiedział tylko jedno słowo.

Marusia przebywała w Odeskim Instytucie wiele miesięcy. Kiedy po raz pierwszy zobaczyła otaczający ją świat, rozpłakała się ze szczęścia...

Profesor, który przywrócił Marusi wzrok, był pierwszym lekarzem stosującym przeszczepienie rogówki. Jego metodę stosują dziś wszystkie kliniki świata. W Odeskim Instytucie, nazwanym po śmierci profesora jego imieniem, każdego roku setki osób — dzieci i dorosłych — odzyskuje wzrok.

JAK NAZYWAŁ SIĘ TEN SŁAWNY LEKARZ-OKULISTA?

PIERWSZE GODZINY REWOLUCJI

PIOTROGRAD, pięćdziesiąt lat temu. Nastroje rewolucyjne dochodzą do stanu wrzenia. Przez miasto ciągną do Smolnego oddziały uzbrojonych robotników, żołnierzy i marynarzy. Partia bolszewików ma już opracowany plan powstania.

Wszyscy wiedzą, że walka jest nieunikniona. Lenin powiedział: albo cała władza w ręce Rad — albo śmierć. Wszystko — albo nic. Żadnych pertraktacji z rządem tymczasowym. Iść na całego, do końca! Lenin rozkazał: w pierwszym rzędzie przejąć w swoje ręce telefony, telegraf, stacje kolejowe i mosty.

Zaczyna się teraz liczyć każda godzina. Każdy posterunek rewolucji jest ważny, każdy jej żołnierz decyduje o zwycięstwie.

I nadchodzi ostateczna chwila. Zebrany w Zimowym rząd tymczasowy otacza pałac wiernymi sobie oddziałami wojska i szkół oficerskich. O godzinie 3 w nocy, z 5 na 6 listopada rząd podejmuje decyzje: wysłać na front trwającej wojny zrewolucjonizowany garnizon piotrogradzki, do miasta natychmiast ściągnąć z frontu wierne rządowi oddziały wojska i kozaków, rozebrać mosty, żeby odciąć rewolucjonistów od śródmieścia, aresztować Komitet Centralny partii, aresztować Lenina, okrążyć i zająć Smolny, zniszczyć drukarnię bolszewickiej gazety, wierny rewolucji krążownik „Aurora" wysłać w morze.

6 listopada, godz. 5.30 rano. Oddział rządowy zajmuje i niszczy drukarnię bolszewicką. Godz. 6.00 — w Smolnym zbiera się Komitet Centralny partii. Pierwsza uchwała: natychmiast odbić drukarnię! Godz. 11.00 — świeży numer bolszewickiej gazety wychodzi już na miasto: wzywa wszystkich do walki!

Godz. 12.00 — Pietropawłowska Twierdza w rękach rewolucjonistów. Godz. 14.00 — sztab rewolucji rozkazuje: marynarze mają zejść z okrętów na ląd i wesprzeć robotników w walkach ulicznych, oddziały Czerwonej Gwardii mają zająć wszystkie mosty!

Godz. 19.00 — mosty już odbite, „Aurora" wpływa Newą w centrum miasta, gotowa do boju. Wieczorem o godz. 22.00 Lenin opuszcza swoje konspiracyjne mieszkanie (przez cały dzień patrole rządu tymczasowego wściekle szukają go po całym mieście!) — i udaje się pieszo do Smolnego, pod ochroną tylko jednego robotnika.

Noc z 6 na 7 listopada. W Smolnym sztab rewolucji pod wodzą Lenina pracuje bez przerwy, kieruje krokami każdego oddziału, rozsyła w setki punktów miasta komisarzy wojskowych i łączników z rozkazami.

SILNI LUDZIE

● Łączna długość wydrążonych tuneli w górach — komunikacyjnych i przepuszczających wodę — wynosić będzie 32 kilometry.

● Elektrownia uruchomiona w 1970 r. (ostateczne zakończenie budowy nastąpi w 1975 roku) będzie miała moc 2,700.000 kilowatów (Bracka elektrownia — 3,200.000 kilowatów).

● Koszt budowy — 600.000.000 rubli.

● Na rzece Wachsz powstanie jezioro długości 75 km, o powierzchni 100 km kw., głębokości (przy tamie) — 300 m.

● Dzięki tamie nawodni się 1.200.000 ha ziemi, którą będzie można uprawiać pod bawełnę.

● Koszt jednego kilowata, najmniejszy na świecie — 0,006 kopiejki

Ciąg dalszy ze str. 1

Góra zbudowana jest z litej skały, więc żłobi się to draństwo powoli. Mimo zastosowania nowoczesnych maszyn, mimo stosowania ładunku o wyjątkowej sile wybuchu — nie sposób posunąć się szybciej, aniżeli 40 m na miesiąc. A terminy spieszyły. Ludzie to widzieli i nikogo popędzać nie trzeba było.

Nic więc dziwnego, że spali teraz twardym snem, snem ludzi zmęczonych bardzo, ale mających przyjemne uczucie, dobrze wykonanego obowiązku.

Nagle poderwał ich alarm:

— Woda wdziera się do tunelu!

I w ciągu paru minut prawie cała, 4,5 tys. załoga, znalazła się nad brzegami rzeki.

Widok był przerażający. Wachsz, który w okresie zimy ledwie sączył swe wody po rozległym kamienistym korycie, teraz wzburzonym nurtem przelewał się poprzez wysokie brzegi.

Kierownictwo budowy z małego, drewnianego baraczku wydawało rozkazy, błyskawicznie wykonywane przez setki ochotników. Inż. Witold Krywonow na czele sporej grupy, brocząc w wodzie po pas, wdarł się do tunelu. Trzeba było ratować bezcennej wartości maszyny. Ich strata oznaczałaby opóźnienie budowy o wiele, wiele miesięcy.

Drugiej grupie, składającej się głównie z komsomolców, przewodził Pietia Stiepanow. Ich zadanie wydawało się równie beznadziejne, co decydujące o powodzeniu tych, którzy w zalewanym wodą tunelu próbowali wydobyć sprzęt.

— Trzeba zagrodzić drogę rzece! — brzmiał rozkaz.

Zagrodzić drogę!... Ale jak to zrobić? Olbrzymie bloki betonowe, o wadze 16 ton każdy, wrzucane w rwący prąd, unoszone były przez wodę jakby były z drzewa. Potężne ładunki dynamitu wkładano w pospiesznie drążone otwory. Drżały ręce z pośpiechu, pot zalewał oczy, choć szary, zamglony ranek 15 marca 1966 roku był bardzo chłodny.

Nareszcie!

Seria olbrzymich wybuchów wstrząsnęła powietrzem. Ludzie z radością dostrzegli, jak całe zbocze góry lekko się uniosło, a potem zaczęło usypywać się w rzekę.

Zza zakrętu pojawiły się pierwsze, tak bardzo oczekiwane traktory. Nie mogąc dojechać normalną drogą, częściowo zalaną już przez wodę, przedzierały się z bazy, przez wąskie ścieżki górskie.

Każdy nierozważny ruch drążkiem sterowym groził osunięciem się ciężkiej maszyny w przepaść. Gwałtowniejszy ruch stalowych gąsienic mógł spowodować lawinę. A wtedy żadna z maszyn nie dotarłaby na ratunek. Wiedzieli o tym dobrze kierowcy i jechali więc z całą ostrożnością, choć przecież tak bardzo im się spieszyło.

3, 4, 15 spychaczy zaczęło już swymi ogromnymi szuflami zsypywać ziemię i kamienie w dół, tam, gdzie kłębiły się wody wzburzonej rzeki.

A w tym samym czasie, w czeluściach tunelu, trwała upar-

NAJWYŻSZE T

● W Stanach Zjednoczonych carii — 155 m ● we Fran (Asuańska) — 120 m ● w Nu m. Szerokość: 1400 m (u po

REWOLUCJONIŚCI zajmują główną pocztę i dworce, elektrownię i bank. Oswabadzają z więzień swoich towarzyszy.

7 listopada. Od rana pod Pałac Zimowy ściągają oddziały robotników i żołnierzy, zajmując pozycje do szturmu. W południe ucieka z Zimowego (w samochodzie amerykańskiej ambasady) przywódca rządu tymczasowego — Kiereński.

Do miasta przybywają z Kronsztadu (baza marynarki wojennej) okręty wierne rewolucji. Marynarze z bronią schodzą na ląd. Wszystkie główne ulice — w rękach rewolucjonistów.

7 listopada, godz. 18.00. Załoga Pałacu Zimowego otrzymuje ultimatum: poddajcie się, albo nastąpi szturm — macie do namysłu 20 minut. Odpowiedź nie nadchodzi. Rząd tymczasowy liczy na odsiecz Kiereńskiego na czele oddziałów ściągniętych z frontu.

Tymczasem w Smolnym zebrało się już 600 delegatów (chłopów, robotników i żołnierzy) na II Zjazd Rad. Lenin nie chce jednak rozpocząć zjazdu nowej władzy republiki, zanim nie skończy się z władzą starą, z rządem tymczasowym. Daje rozkaz: przystąpić do szturmu na Pałac Zimowy!

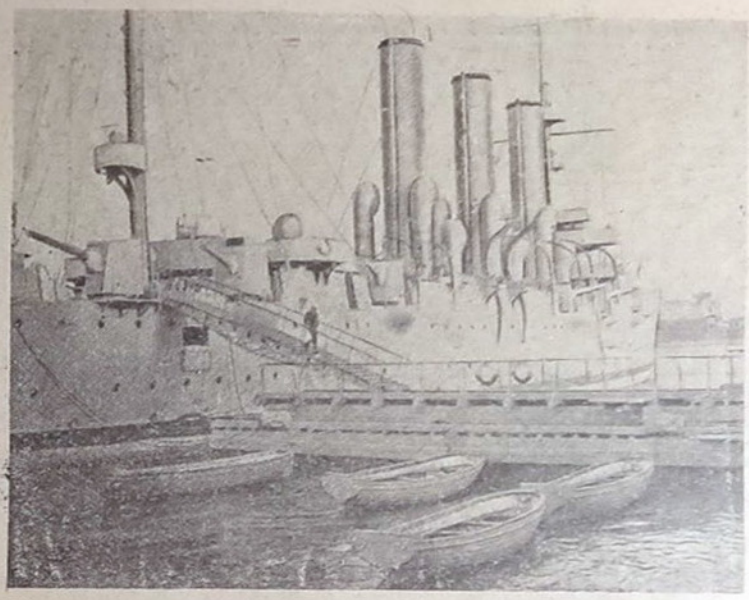

Leningrad. Słynny okręt rewolucji „Aurora", przycumowany przy nadbrzeżu Newy, przypomina: tu rozpoczęła się nowa era świata! Foto: W. Hudom

Rys. M. Kościelniak

Godz. 21.40 — na umówiony znak z Piotropawłowskiej Twierdzy wystrzela „Aurora", oświetlając jednocześnie reflektorami Pałac Zimowy. Szturm rozpoczęty. Po przeszło 4 godzinach walki — Zimowy Pałac jest zdobyty, rząd tymczasowy aresztowany.

8 listopada o godz. 6 rano — odśpiewaniem Międzynarodówki zakończył się II Zjazd Rad. Powołano rząd rewolucyjny — Radę Komisarzy Ludowych. Lenin ogłosił światu: „pokój — narodom, ziemia — chłopom, fabryki — robotnikom, władza — radom!" Wielka Socjalistyczna Rewolucja stała się faktem.

ta walka brygady inż. Krywonowa. Brnąc w lodowatych strugach wody ludzie dotarli wreszcie do maszyn. Do tych mniejszych, lżejszych, ludzie zaprzęgali się jak konie i ciągnąć je, pchając, zapierając się swym całym ciężarem o koła, krok za krokiem posuwali w kierunku drugiego wyjścia.

Najwięcej kłopotu sprawiała jednak potężna, wysokości 3-piętrowej kamienicy, samobieżna maszyna do drążenia skały. Zalany wodą motor długo nie chciał zapalić. Na szczęście, szybki do tej pory przybór wody ustał prawie zupełnie. I kiedy wreszcie upaprani w błocie ludzie usłyszeli potężny ryk maszyny, powitali go jak najpiękniejszą muzykę. Samobieżny kolos zaczął się swym żółwim krokiem wycofywać z najgroźniejszego miejsca.

◆

W pięć godzin od alarmu rzeka Wachsz została ujarzmiona. Obliczyli później inżynierowie, w najgroźniejszym momencie fale rzeki niosły w każdej sekundzie 15 ton piasku i mułu. Cała ta potężna masa mogła zasypać tunel, zniszczyć drogocenny sprzęt, cofnąć pracę prawie do punktu wyjścia.

◆

Kiedy w czerwcu 1967 roku zwiedzałem budowę wielkiej elektrowni wodnej w Nurieku, rzeka Wachsz posłusznie płynęła wydrążonym tunelem przez górę Nor. Na suchym dnie wznoszono największą na świecie zaporę wodną.

Inż. Krywonowow beznamiętnie poinformował mnie, że prace na tej gigantycznej budowli postępują zgodnie z planem.

JERZY B. KLIMA
Rys. W. Lewiński

AMY ŚWIATA

A.P. — 224 m ● w Szwaj-ji — 122 m ● w Egipcie rieku (Tadżycka SSR) — 317 dsławy) i 20 m na koronie.

KOMAR

napisał WITOLD KAISER

rys. JAN ROCKI

TO JEST, KUFEREK, twoja ostatnia szansa.

Zagryzam usta.

— Musisz wybadać tego nowego. Na co go stać... rozumiesz? — Siwy ściska mi dłoń tak mocno, że wykrzywiam twarz. Siwy uśmiecha się i powoli idzie do klasy. Zanim jednak dochodzi do drzwi, odwraca się i krzyczy:

— Dzisiaj po fizyce, pamiętaj!

Najchętniej zrezygnowałbym z fizyki, żeby nie robić z siebie pośmiewiska. Zawsze, kiedy zjawia się nowy uczeń — muszę wypróbować jego siły. Nazywa się to moją ostatnią szansą.

Jestem najsłabszy w klasie, oczywiście pod względem siły mięśni. Myślicie, że to miło być najsłabszym w klasie? Każdy może robić ze mną, co mu się tylko podoba, a ja nie mam prawa do nikogo się odwołać. Skarżyć przecież nie mogę. I teraz właśnie ja muszę się bić z tym nowym. Dano mi szansę re-ha-bi-li-ta-cji. Co za bzdura! I ja muszę ich słuchać.

Tego nowego posadzono ze mną. Chciałbym z nim porozmawiać, słowa same cisną się na język. Nie mam prawa, bo właśnie z nim, w imię przynależności do swojej klasy, mam się bić. Jest mego wzrostu, może nawet trochę niższy. Chudy. Wygląda na pilnego ucznia. Wpatrzony jest w fizyka, który tłumaczy nam dość skomplikowane doświadczenie.

Dostaję kartkę:

„Ten nowy to zwykły komar, wykończysz go w pół minuty".

Chowam kartkę przed „Komarem", który i tak nie patrzy w moim kierunku. Zmarszczył czoło i zastanawia się nad słowami nauczyciela.

„Zostanie najlepszym uczniem" — pomyślałem przez chwilę. Zaraz potem jednak przypominam sobie, że najlepszą w klasie jest Irka Jagoda, a ona nie tak łatwo ustępuje. A ten Komar jest taki wątły i na pewno nie potrafi dużo mówić.

— Skąd przyjechałeś?

Mruga nieprzytomnie oczami, bo wyrwałem go gwałtownie, jak mnie niekiedy wyrywają z najgłębszych rozmyślań. Staram się uśmiechnąć, żeby się nie przestraszył zupełnie.

Uśmiecha się również, ale nie odpowiada. Widocznie nie dosłyszał, o co go pytałem.

Chłopcy czekają niecierpliwie na koniec lekcji. Będą mieli zabawę. Dwóch najsłabszych w klasie stoczy ze sobą walkę, w której prawdopodobnie ja, po raz pierwszy w życiu, zostanę zwycięzcą. Już nie będę ostatnim w klasie.

— Olek, chodź do tablicy! — wyrywa mnie nauczyciel. Staję przy czarnej płaszczyźnie i wytężam słuch. Może podpowiedzą? Dzisiaj mają przecież w stosunku do mnie jakieś zobowiązania. Podpowiedzieli — ale za mało. Idę na miejsce z uwagą w dzienniczku.

Nowy, ten niewielki Komar, odwraca do mnie swoją twarz małej sowy i szepcze:

— To zupełnie proste. Jak chcesz, to ci mogę po lekcji wytłumaczyć. No, co się tak gapisz?

Twarz nowego przypomina teraz pyszczek wesołego zajączka. Dziwne, skąd mi się wzięło takie porównanie? Macham ręką, żeby udać, że nie mnie nie obchodzi uwaga w dzienniczku.

— Drobnostka, sam się nauczę... Sam powiedziałeś, że to proste.

Zdaje mi się jednak po chwili, że powiedziałem za mało. Zbyt opryskliwie. Co by tu jeszcze dodać?

— E, nowy... patrz! — trącam go lekko w łokieć i pokazuję swój scyzoryk, fantastyczny scyzoryk z pięcioma ostrzami. Nikomu jeszcze go nie pokazywałem z obawy, że mi go zabiorą.

— Ładny — mówi Komar.

I nagle przebiega mnie dreszcz. Najpierw czuję, jak wnętrzności stają się jedną lodową masą, tak przeraźliwie zimną, że aż piecze. Potem wszystko gwałtownie się roztapia i na czerwoną twarz występują duże krople potu. Dzwonek!

Chwytam Komara za kurtkę i targając nią mówię nerwowo:

— Rób, co ci każę, rozumiesz! Musimy uciekać.

Nie widzę nikogo, mimo że wszyscy na nas patrzą. Chciałbym zmusić nowego do ucieczki. Do wspólnej ucieczki gdzieś daleko od klasy. Do ucieczki przed niepotrzebną walką.

Już jest przy mnie nauczyciel.

— Co tu za porządki? — i wyprowadza mnie z ławki.

Patrzę na Komara. Chłopak wcale się nie boi. Jego duże, zdaje się, że bardzo mądre oczy, obserwują wszystko uważnie. Starają się zrozumieć. Tak przynajmniej mi się zdaje.

— Pójdziesz ze mną do wychowawczyni! — mówi do mnie nauczyciel fizyki i ciągnie w kierunku korytarza. Zdążyłem jeszcze złapać za rękę Komara. Tak chciałbym aby on wszystko w tej jednej krótkiej chwili zrozumiał. Ale to przecież jest niemożliwe.

— To ja z nim zacząłem — mówi nowy. — Pójdę z nim razem.

To nic, że jesteśmy w pokoju nauczycielskim. To nawet bardzo dobrze. Rozsadza mnie wielka radość z tego powodu, że Komar wszystko zrozumiał. Może nie do końca, ale wystarczająco dużo. A było to przecież diabelnie trudne, zupełnie niemożliwe do pojęcia. Tak, to zupełnie pewne, on zostanie najlepszym uczniem.

Wchodzi wychowawczyni a ja do niej śmiało:

— Proszę, niech nas pani zostawi za karę w szkole. Chociażby na godzinę — a w myśli dodaję — „żeby chłopcy z klasy poszli do domu, żeby znudzili się długim czekaniem".

— Dlaczego?

— Błagamy — mówię za siebie i za Komara, który stoi cicho obok — to jest dla nas bardzo ważne.

— Porozmawiamy o tym za chwilę. Poczekajcie tutaj dwie minuty, mam załatwić jedną sprawę u sekretarki. Wrócę.

Jesteśmy sami. Jeszcze nigdy nie byłem w pokoju nauczycielskim wtedy, kiedy nie było nauczycieli. Kiedy indziej zachwycałbym się tym widokiem, teraz miałem sprawy o wiele ważniejsze.

— Nowy! Ja się miałem z tobą bić. Tak chciała klasa... ale rozumiesz sam... to głupie. To bardzo głupie... — patrzę na niego prawie rozpaczliwie.

— Przypuszczałem, że coś takiego będzie. Czułem pismo nosem. Ale nie wiedziałem, nawet mi przez myśl nie przeszło, że właśnie z tobą... Ja się nie boję. Możemy spokojnie iść do domu. Damy sobie radę.

A więc sprawa jest zupełnie prosta. Dlaczego musimy się bić, skoro nie chcemy się bić? I dlaczego mamy się bać? Zupełnie nieoczekiwanie wyrwało mi się zdanie, którego bym nigdy przedtem nie pomyślał: jestem przecież najsłabszy w klasie:

— Obronię ciebie... Komar.

Przestraszyłem się własnego głosu.

— Wiem, jesteś silny ...silniejszy — mówi Nowy.

OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA

Leningrad PRZED świętem

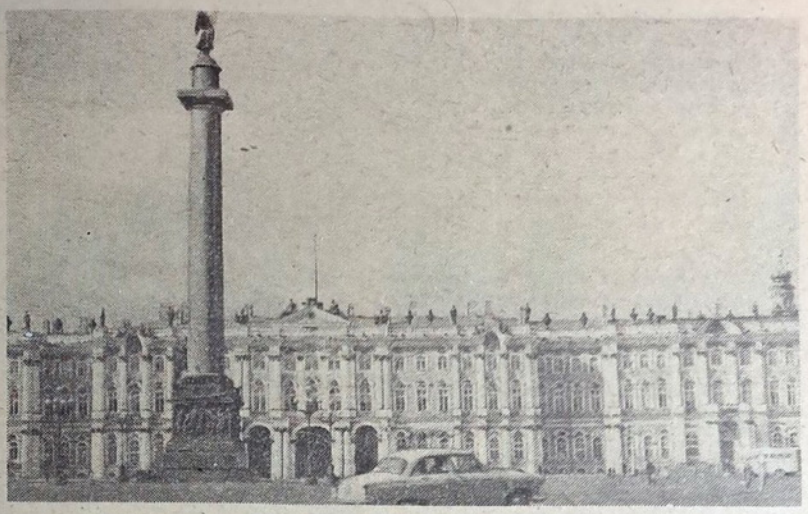

Na zdjęciu: Pałac Zimowy wygląda dziś tak samo jak przed 50-ciu laty.

LENINGRAD w dniach obchodów 50 rocznicy Rewolucji Październikowej przybrał odświętny wygląd. W podziemnych stacjach metra kobiety sprzedają w koszykach bukieciki blado-niebieskich kwiatów troskliwie zawiniętych w celofan. Tu, na północy kraju, kwiaty są szczególnie cenne i trudno dostępne. Nic dziwnego, że przy koszykach tłoczą się przechodnie. Kupują bukieciki i obdarowują nimi przyjaciół.

W Leningradzkim Domu Towarowym przy Newskim Prospekcie i w naprzeciw położonym „Pasażu" — tłumy kupujących. Największym powodzeniem cieszą się stoiska z upominkami: kompleciki zabawek dla dzieci, kosmetyki dla pań, krawaty i chusteczki dla panów. Z okazji 50-lecia Rewolucji Październikowej wydano pamiątkowe monety obiegowe, a także pocztówki, znaczki i albumy. Wyprodukowano wiele ozdobnych pamiątkowych przedmiotów.

Historyczne miejsca

WYCIECZKI wysypują się z autokarów. Przechodzą z wolna bulwarami wzdłuż Newy. Oglądają z zainteresowaniem miejsca, które przed 50-ciu laty były świadkami tamtych zdarzeń.

Oto stoi na wodzie legendarny krążownik „Aurora". Na okręcie dobiega końca remont. Na razie „Aurora" stoi przy Piotrogrodzkiej Nadbrzeżnej, ale w dniu rocznicy rewolucji wyholowana zostanie na dawny, historyczny punkt. Tak jak wtedy, pamiętnej nocy z 7 na 8 listopada, punktualnie o 21,45 „Aurora" odda swój strzał. Będzie to sygnał do rozpoczęcia defilady floty morskiej i do salwy pięćdziesięciu honorowych salutów artyleryjskich.

Dzielnica Piotrogrodzka w Leningradzie jest szczególnie wyróżniana przez mieszkańców. Tu, na placu Rewolucji, pamiętnego lipca 1917 roku odbyła się wielka demonstracja robotników, głosząca hasło: „Cała władza w ręce rad". Demonstrantów powitały wtedy skrytobójcze salwy strzałów, padające z minaretu pobliskiego meczetu.

Na lewo od meczetu wznosi się biały pałacyk. Dawniej należał on do primabaleriny Krzesińskiej. Dziś mieści się tu Muzeum Rewolucji. Zgromadzono tu pamiątki, mówiące o dniach rewolucji. Zachowały się ubiory, czapki, legitymacje wielu komisarzy, przywódców rewolucji i zwykłych żołnierzy. W jednej z sal stoi pojazd, którym jeździł Lenin, w innej znajduje się płaszcz Nadieżdy Krupskiej.

Z białego balkonu tego pałacu przemawiał kiedyś Lenin do zebranych tłumów. Dziś pełno tu zwiedzających z całego kraju i zagranicy. Najwięcej jednak młodzieży szkolnej, pionierów w białych bluzeczkach i czerwonych chustach. Przychodzą ze swymi nauczycielami, słuchają uważnie słów przewodnika, pilnie notują w zeszytach. Uczą się dziejów swego narodu.

Zimowy i Smolny

NA PRZECIWLEGŁYM BRZEGU Newy widoczny jak na dłoni wspaniały, połyskujący złoceniami — Zimowy Pałac. Gniazdo carskiego dobrobytu, władzy i oporu. Architektura pałacu jest przebogata. Budowlę wykonano w latach 1754—1762, pod kierownictwem włoskiego architekta. W. Rastriellego.

Wnętrze pałacu zajmują dziś sale Ermitażu, jednego z największych i najbogatszych w świecie muzeów. Znajduje się tu przeszło 3 miliony eksponatów.

I jeszcze Smolny. Tu mieścił się sztab rewolucji. Wycieczki, które dziś odwiedzają Pałac Smolny, ze szczególnym wzruszeniem oglądają skromny pokoik Lenina, gdzie wódz rewolucji żył i pracował. Patrzą na stare biurko, bibliotekę, na żelazne łóżko. Jak to możliwe, aby w tak skromnych warunkach uczynić rzecz tak wielką.

◆

Leningrad wita dziś przybyszów swą nową krasą i pięknem. Nowoczesne bloki w nowych osiedlach mieszkaniowych tworzą inną atmosferę miasta. Młodzież zna rewolucyjne dzieje swojego miasta z opowiadań i książek, z filmów i ze wspomnień ludzi starszych, niejednokrotnie uczestników rewolucji. Ale choć dla tych młodych 50 lat to zamierzchła historia, jednak żyją nią tak samo jak i starzy, pamiętający osobiście tamte czasy.

I jedni i drudzy kupują fiolki w leningradzkim metrze i obdarzają się upominkami. I jednym i drugim rozjaśniają się oczy radością, gdy zachwycać się ich miastem. Bo ludzie w Leningradzie są tak samo dzielni i serdeczni jak ich miasto. Miasto rewolucji.

ALICJA WIELGOŁAWSKA
Foto: W. Hudon

Spróbuj Rozwiązać

Arytmograf

Odgadnijcie poszczególne rysunki i wpiszcie na miejsce cyfr odpowiednie litery. W ten sposób otrzymacie klucz do odczytania rozwiązania zaszyfrowanego cyframi.

Pamiętajcie, że jednakowym cyfrom odpowiadają jednakowe litery. Litery wpisane do prostokąta tworzą rozwiązanie.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Spróbuj rozwiązać". Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

UWAGA! Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek umysłowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 68

Poziomo: ścisła, artysta, kordonek, drabina, snajper, baza, Ararat, szałas, Parana, skobel, pens, tatarka, okaryna, toreador, Korsyka, Alabama.

Pionowo: sidła, liana, skiba, łan, arab, ansa, Ren, tkacz, supeł, adres, ryza, rufa, toga, stos, Arno, arie, potok, rektor, narty, Klara, bryza, Loara, para, soda, kok, lok (wspak).

Nagrody książkowe wylosowali: **Alicja Augustyn** — Jugów; **Hanna Daniewicz** — Mińsk Maz.; **Leszek Deptała** — Rogów; **Krzysztof Kemblowski** — Malbork; **Maria Kozłowska** — Pruszcz Gdański; **Wojciech Pyziński** — Legnica; **Danuta Sokal** — Lubiąż; **Jacek Sobociński** — Łódź; **Alicja Szymonik** — Konopiska 185; **Krzysztof Wysocki** — Pustków Osiedle.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NUMERU 79

PRAWOSKRĘTNIE: wikt, Hira, Piza, Moza, Pila, Wola, Saba, guma, tama, list, Iala, ropa.

LEWOSKRĘTNIE: wolt, lipa, pika, mirt, poza, wiza, Soła, gala, tuba, lama, Lima, rasa.

Nagrody książkowe wylosowali: **Henryk Ćwierz** — Ruczyzna: **Danuta Jureczek** — Pabianice; **Tadeusz Kasprzak** — Wygon; **Janusz Kwiatkowski** — Trepki; **Joanna Marczuk** — Bielsk Podlaski; **Wiesław Polit** — Świniary Stare; **Henryka Ptaszyńska** — Białystok; **Zofia Tuliszkiewicz** — Tomaszów Lubelski; **Jolanta Wolek** — Kraków; **Eugeniusz Zieliński** — Wola Filipowska 34.

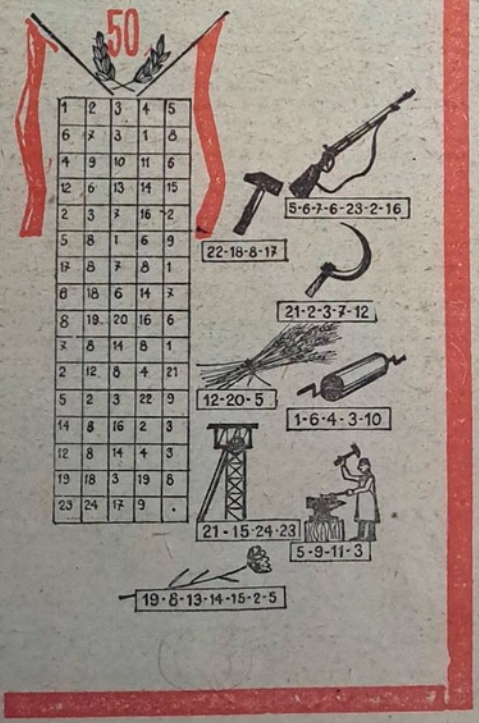

RSW „Prasa", Marszałkowska 3/5
Zam. 1490. T-40

W okresie wydarzeń rewolucyjnych w 1917 roku na terenie byłego imperium rosyjskiego przebywało 2,5 miliona Polaków. Około 600 tysięcy służyło wówczas w armii, do której wcielono przymusowo mieszkańców rosyjskiego zaboru. Ogromna część Polaków służących w armii carskiej opowiedziała się po stronie rewolucji.

O tym, jak znaczny był udział Polaków w walce o zwycięstwo rewolucji w Rosji, świadczy choćby to, iż istniały całe oddziały, pułki i dywizje sformowane z polskich żołnierzy. Do najliczniejszych i najbardziej zasłużonych jednostek zalicza się — Czerwony Pułk Warszawy, walczący w Moskwie, polski pułk w Bielgorodzie, Warszawski Pułk Strzelców, Czerwony Pułk Huzarów, Pułk Lubelski, Mazowiecki itp. walczące na terenie Rosji, Ukrainy, Białorusi. Nawet w dalekim Irkucku, o władzę radziecką na Syberii bił się pułk polskiej Czerwonej Gwardii.

Moskwa — widok na Kreml z lotu ptaka

Foto: CAF

ŻOŁNIERZ REWOLUCJI

Rys. M. Kościelniak

NA WIEŚĆ O OBALENIU rządu tymczasowego w Piotrogradzie przez robotników, żołnierzy, marynarzy i przejęciu władzy przez rady robotnicze i żołnierskie wybuchło z kolei powstanie w Moskwie. Oddziały Czerwonej Gwardii już w pierwszych godzinach walki opanowały wiele głównych budynków i ulic. Najdłużej jednak bronili się zwolennicy rządu tymczasowego zabarykadowani na Kremlu. Jednym z uczestników szturmu na tę twierdzę był tow. Antoni Topolewicz, 19-letni chłopak z Białegostoku, pracujący wówczas w Moskwie jako telegrafista.

W drugim dniu toczącej się na ulicach Moskwy walki, po południu, Antek Topolewicz zagadnął jednego z czerwonogwardzistów o sztab jego oddziału.

— A ty co? — odparł pytaniem zagadnięty.

— Ja swój, taki jak ty, chcę też się bić.

— Polak?

— Polak! — potwierdzenie wystarczyło, by czerwonogwardzista podprowadził Antka przez barykady na plac Sucharewski i wskazał dom zwany Sucharewską Basznią.

Sztab mieścił się na pierwszym piętrze, w pięciopokojowym lokalu nad kawiarnią — wspomina tow. Topolewicz, dziś prawie 70-letni, dobrze się trzymający mężczyzna. — Kiedy pchnąłem drzwi, natychmiast otoczyła mnie gromada czerwonogwardzistów, wypytując, kto i skąd jestem.

— Takich nam trzeba! Dawaj, do komandira!

Starszy, nie ogolony, wyglądający na robotnika dowódca, już po kilku zamienionych ze mną słowach wydał rozkaz: dać chłopcu „wintowku i pobolsze patronow". Tak wyglądał mój werbunek do Czerwonej Gwardii...

Antek musiał wpaść w oko komendantowi, bo już nazajutrz mianował go starszym, czyli dowódcą małego oddziałku, który został skierowany na Plac Zmartwychwstania, w pobliżu Kremla. W bramach domów gromadki ludzi, za szybami okiennymi rozpłaszczone nosy obserwujących uliczne wydarzenia. Z dala dochodziły odgłosy kanonady. Najpierw pojedyncze strzały, potem coraz gęstsze i bliższe. Wreszcie zaterkotały kulomioty. Droga była ciężka. Miejscami musieli się czołgać, bo junkrzy ostrzeliwali z ukrycia ulice. Antek, sunący pod murami domów na czele swego oddziału, zasięgał języka, żeby się zorientować w sytuacji.

— To nasi postrzeliwują Kreml. Kryją się za jego murami junkrzy i białogwardziści — informował napotkany po drodze patrol.

Na Placu Zmartwychwstania, w komitecie rewolucyjnym, który mieścił się w gmachu Dumy Miejskiej, dodano Antkowi kilkunastu jeszcze ludzi i polecono zająć stanowiska wyjściowe do szturmu jednej z kremlowskich bram. Otrzymał rozkaz zlikwidowania punktu ogniowego wroga, strzelającego zza krat wąskiego okienka w murze twierdzy.

— Mój oddział uzbrojony był w karabiny — opowiada tow. Topolewicz. — A ci z twierdzy mieli broń maszynową. Ukryliśmy się za załomami muru, za prowizoryczną barykadą i otworzyliśmy ogień. Waliliśmy w drewnianą bramę, strzępiąc ją stopniowo, waliliśmy między kraty okienka, uniemożliwiając junkrom obstrzał placu. Wyciszyliśmy ich. Po zapadnięciu zmroku musieliśmy jednak przerwać ogień, bo strzały stawały się coraz mniej celne. Szkoda było marnować naboi...

Tymczasem z ulicy Nikolskiej czerwonogwardyjska artyleria otworzyła ogień w pobliską Bramę Nikolską Kremla, zaatakowaną przez junkrów skrzyniami z bronią, przywleczonymi z kremlowskiego arsenału. Raz po raz grzmi salwa armatnia, miażdżąc skrzynie wraz z karabinami, lecz brama jest głęboka jak tunel. Nazajutrz, skoro świt, znów wgryźliśmy się kulami w „naszą" bramę. Za rogiem ulicy Twerskiej nasi ustawili na chodniku „Maksyma" i ostrzeliwali basztę i mur kremlowski, skąd junkrzy i biała gwardia odpowiadali zajadle strzałami.

— Trzy dni, jak sobie przypominam, trwała wojna pod murami Kremla — wspomina były czerwonogwardzista, Antoni Topolewicz. — Kiedy znękani ogniem naszych oddziałów junkrzy osłabli w obronie, zaczął się bezpośredni szturm do wszystkich bram Kremla. W Bramie Nikolskiej barykada ze skrzyń z bronią była zburzona pociskami artylerii. Przez to rumowisko wdarliśmy się do wnętrza twierdzy. W tym samym czasie przypuściły również szturm oddziały do innych bram. Kreml był nasz, walka skończona.

Upojeni zwycięstwem, czerwonogwardziści ściskali sobie dłonie, wiwatowali. Zarzucano na ramiona karabiny, skręcano papierosy, komentując przebieg walk na poszczególnych odcinkach.

— Byłem szczęśliwy, że z bronią w ręku brałem udział w walce o zdobycie przez robotników rosyjskich władzy — powie reporterowi w pięćdziesiąt lat później tow. Topolewicz.

*

Kilka miesięcy temu, były czerwonogwardzista uczestniczył wraz z kilkudziesięciu weteranami Październikowej Rewolucji w wycieczce do Związku Radzieckiego. Odwiedził Leningrad i Moskwę, spotykając w dzisiejszej stolicy Kraju Rad swych przyjaciół — dawnych towarzyszy broni z dni, które wstrząsnęły światem.

Towarzysz Topolewicz, za zasługi położone w walce na ulicach Moskwy, za służbę w charakterze telegrafisty w sztabie organizującej się Armii Czerwonej, za udział w bitwach z kontrrewolucyjnymi wojskami Kornilowa na południowym froncie — odznaczony został przez Radę Państwa PRL Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

JERZY KASPRZAK